PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ▫ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. ▫ BEZPŁATNE DODATKI: DWUTYGODNIK „GŁOS KOBIET“ - MIESIĘCZNIK NAUKOWY „ŚWIATŁO“ - MIESIĘCZNIK DLA MŁODZIEŻY „WIOSNA“.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr 2. Kraków, dnia 12 stycznia 1912 r. Rok XV.

PRZED SEJMEM.

Dnia 11 b. m. zbiera się we Lwowie Sejm galicyjski. Sprawa reformy wyborczej do Sejmu mimo „nieustającej“ komisyi wyborczej nie posunęła się ani o krok. Na kpiny bowiem zakrawa, gdy po 4 latach powszechnego i równego prawa głosowania do parlamentu szlagoni ofiarują nam w projekcie Starzyńskiego kilka mandatów dla kuryi powszechnej z petryfikacyą, t. j. że do zmiany tej „reformy“ trzeba będzie specyalnej większości. Nad tem obraduje subkomitet dla reformy wyborczej, który zdekompletowali Rusini. Zażądali oni bowiem przynajmniej 33% mandatów sejmowych dla Rusinów, tworzących blisko połowę ludności Galicyi; obiecano im tylko 25%, wobec czego opuścili obrady, które zresztą niczem nie są, tylko kpinami z szerokich mas ludowych.

Sprawa więc reformy wyborczej do Sejmu znajduje się na najgorszej drodze. Jedyny do niedawna sojusznik klasy pracującej w walce o zburzenie szlacheckich kuryj sejmowych — ludowcy — znajduje się na pasku namiestnika Bobrzyńskiego.

Jak sam Bobrzyński powiedział na zgromadzeniu szlachty krakowskiej

Stapiński zawarł pisemny układ ze szlachtą.

Punkt 2-gi tego układu **wydaje bezpośrednio na łup szlachcie chłopów** we Wschodniej Galicyi, zobowiązując się **popierać wybór posłów szlacheckich!**

W obliczu szlachty Stapiński tak nisko upadł, że publicznie szlagoni mówią: Patrzcie! Stapiński jest naszym pachołkiem. Byliśmy za słabi, aby utrzymać rząd w kraju, więc kupiliśmy jego, w zamian za poparcie naszych posłów. I dobrze wyszliśmy na tem kupnie.

To też widzimy, jak Stapiński cofa się w sprawie sejmowej reformy wyborczej. Przed ukł[illegible]dem ze szlachtą domagał się czteroprzyn[illegible]nikowego prawa głosowania, po układzie j[illegible]ie nie mówił o czteroprzymiotnikowem p[illegible] głosowania, lecz nadrabiał miną, że s[illegible]owa reforma będzie załatwiona w 1910 r., poczem zgodził się na pluralność na wsi, wreszcie na petryfikacyę. Za paskiem Bobrzyńskiego szedł w tę stronę, w którą go ten ciągnął.

Stapiński dziś jest przeszkodą w załatwieniu reformy sejmowej. To też klasa pracująca zdana na własne siły musi być gotowa do ostrej walki, gdyż szlachta z ostatniej swej fortecy łatwo wykurzyć się nie da.

A sprawy należące do sejmu są bardzo ważne.

Nędza szkolnictwa ludowego,

która coraz bardziej upada, jak stwierdził to zjazd nauczycieli, wymaga koniecznej i szybkiej reformy. Setki gmin bez szkół, setki gmin nie mających odpowiednich budynków szkolnych, większość gmin z jedno klasowemi tj. najgorszemi szkołami — oto rezultat rządów szlacheckich. Analfabetyzm szerzy się zamiast zmniejszać się. Klerykalizacya szkół objęła już nie tylko szkoły ludowe lecz średnie, a szturmuje także do uniwersytetów.

Głodne nauczycielstwo szturmuje bezskutecznie o polepszenie płac, zjeżdżają się tysiącami dn. 14 b. m. do Lwowa.

Przez ciemnotę upadliśmy, czyż przez ciemnotę mamy powstać?

„Błogosławieni ubodzy duchem“ — oto hasło szlacheckiej polityki szkolnej.

Za nędzą szkolnictwa ludowego idzie nędza szpitalnictwa. Przecież niektóre bardzo ważne szpitale (np. dla dzieci w Krakowie) istnieją tylko dzięki filantropii prywatnej. Szpitale krajowe znajdują się w upadku, nie mówiąc już o niewystarczającej ich ilości. Chory woli dziś umrzeć w domu, niż iść do takich szpitali. Zresztą bardzo często chory u wrót szpitala spotyka się z odpowiedzią: niema miejsca.

Czyż pozwolimy, żeby taki stan trwał wiecznie!?

Finanse krajowe wykazują deficyt i chylą się do bankructwa. O budżet sejm zupełnie się nie troszczy, już mamy styczeń, a budżet na 1912 r. jest nieuchwalony.

Jest to polityka szlagońska nie praktykowana nigdzie w świecie!

Czas najwyższy ją zburzyć!

---

10 milionów zorganizowanych.

Międzynarodowy sekretaryat zawodowy wydał sprawozdanie o ruchu zawodowym w 1910 roku. Liczba zorganizowanych zawodowo wynosi 10 milionów wobec 9·8 mil. w 1909 r.

Z tej kolosalnej cyfry przypada na poszczególne kraje (liczby w nawiasach dotyczą roku poprzedniego):

Niemcy	2,668.000	(2·4 m.)
Anglia	2,347.000	(2·4 m.)
Stany Zjednocz. .	1,710 000	
Francya	977.000	
Włochy	783.000	
Austrya	451.000	(455 t.)
Holandya	143 000	
Belgia	138.000	
Dania	123.000	
Szwecya	121.000	
Szwajcarya . .	93.000	
Węgry	86.000	
Norwegia . . .	47.000	
Hiszpania . . .	40.000	
Finlandya . . .	24.000	

Dalej następują Bułgarya 18 tys., Serbia 7 tys., Kroacya 6 tys., Bośnia z Hercegowiną 6 tys. Dla Australii podano liczbę zorganizowanych 239.000 dla Argentyny 22 tys.

Co do dochodów i wydatków brakuje ścisłych danych dla połowy ogólnej liczby członków. W następujących krajach — Anglii, Holandyi, Danii. Szwecyi, Norwegii, Niemczech, Austryi, Bośni, Kroacyi, Węgrzech, Serbii, Szwajcaryi i Włoszech — związki miały w roku sprawozdawczym dochodu **148 milionów marek,** rozchodów zaś 140 mil. marek (1 marka = 1·17 K). Stan majątku tychże związków wynosił z końcem 1910 roku **188 milionów marek.**

Na zapomogi te kraje wydały 69 milionów, na strejki i lokauty 28 milionów marek. Wśród zapomóg na pierwszem miejscu widzimy zapomogi dla bezrobotnych (29 mil.), dla chorych (21 mil.), dla inwalidów (8 mil.), na podróże (4 mil.) itd.

Jak widzimy ze sprawozdania, na pierwszem miejscu i pod względem liczby członków i pod względem poczucia obowiązkowości stoją Niemcy. Otóż sprawozdanie udowadnia, że Niemcy stoją także na pierwszem miejscu pod względem zaciekłości starć klasowych: w Niemczech na walkę strejkową wydano 22 miliony, podczas gdy w Anglii tylko 3 miliony! Należy nie zapominać, że w okresie sprawozdawczym były w Niemczech wielkie walki w zawodach budowlanym, transportowym i drzewnym.

Stapiński wobec sprawy chełmskiej.

Piszą do „Kuryera Lwowskiego“ z prowin cyi: Obecny ruch chełmski, który jest wy kładnikiem myśli narodowej i politycznej na szego społeczeństwa i naszego ludu nastrę cza wiele bardzo ciekawych uwag. Jest n rzeczą charakterystyczną odnośnie do uświa domienia naszej wsi, że ruch wiecowy chełm ski wybuchł żywiołowo w tych powiatacl gdzie przeważają ideowi zwolennicy P. S. l i lewicy ludowej. Do takich powiatów należ np. powiat lwowski, pilzneński, ropczycki, d browski, łańcucki, rzeszowski, przeworski, gr bowski, nowosądecki, dalej jasielski, tarn brzeski, mielecki, tarnowski itd.

W tych natomiast powiatach, gdz przeważa stapińszczyzna ruchu pr wie żadnego niema (zwłaszcza w si dzibie wodza w pow. krośnienski i strzyżowskim). Jest to dowodem, w kt rym kierunku poszło uświadomienie ludu n szego, oraz daje świadectwo samowiedzy n rodowej naszego ludu.

Zastępy Stapińskiego zachowu się wobec czwartego rozbioru Po ski zupełnie tak samo, jak krakow scy stańczycy. Dla jednych i dla dr

gich sprawa odcięcia Chełmszczyzny jest „sprawą wewnętrzną Rosyi“.

Gra tu jednak poza uświadomieniem ideowo-narodowem rolę i drugi czynnik.

Oto jeden z posłów parlamentarnych, wiernie oddanych Stapińskiemu, na moją interpelacyę, dlaczego nic nie robi w sprawie akcyi chełmskiej, odpowiedział dosłownie, że **„Stapiński zakazał posłom chłopskim w tym kierunku cokolwiek działać!“**

Tu już Stapiński poszedł dalej aniżeli rodowici, z dziada pradziada ugodowcy. Na niektórych wiecach nawet posłowie stańczycy popierali akcyę chełmską (ks. Lubomirski, dr Ma akiewicz). Stapiński zaś wydał wręcz rozkaz, aby posłowie ludowi nie mieszali się w „wewnętrzne sprawy Rosyi“.

Tak nizko stoczyła się już „ideologia“ Stapińskiego. Poniżej stańczyków i ugodowców z krwi i kości!

Rolnictwo w Austryi a w Niemczech.

Nędzę polityki agrarnej widzimy, jeżeli porównamy wyniki uprawy pszenicy i hodowli bydła w Austryi z Niemcami.

W Austsyi z hektara ziemi otrzymano w 1910 r., 12·9 cetnara metrycznego przenicy, a w 1911 r. 13·2, a więc wzrost wynosi tylko 0·3 cetnara.

Tymczasem w Niemczech z hektara otrzymano w 1910 r. 19·9 cetnara, a w 1911 r. 20.6 a więc wzrost wynosi 0·7 cetnara.

Nietylko więc wydajność jest w Niemczech znacznie większą jak w Austryi, ale także wzrost tej wydajności jest w Niemczech większy.

Jeszcze gorzej jest z hodowlą bydła.

W Austryi było m 1910 r. 9·5 miliona sztuk bydła, a w 1911 r. już tylko 9·2 miliona, **ubytek więc wynosi w jednym roku 300.000 sztuk bydła!**

Tymczasem w Niemczech mieliśmy w 1910 r. 18·2 milonów sztuk bydła, a w 1911 roku, 21·1 miliona, wzrost więc w jednym roku wynosi 2·2 miliona sztuk bydła.

W Austryi w jednym roku liczba bydła zmniejszyła się o 3%, a w Niemczech wzrosła o 12%!

Wszelkie więc argumenty o korzystnem wpływie ceł zbożowych i zakazów wprowadzania bydła okazują się blagą.

Mimo zakazu sprowadzania bydła do Austryi, ilość bydła w Austryi szalenie się zmniejsza zamiast wzrastać.

Ostrzejszej krytyki agrarnej polityki od tych urzędowych cyfr nie można znaleść.

To też walka z taką polityką musi być prowadzona z całą energią.

Wrazie bowiem dalszego trwania taktej polityki Austrya stanie się krajem bez bydła.

Stan taki zarówno dla robotników jak i chłopów jest ruiną.

Republika chińska.

Z Chin nadchodzą wiadomości, z których wynika, że republikanie stają się coraz większą siłą, wobec której dynastya mandżurska musi skapitulować. Onegdaj, jak donoszą pisma angielskie, odbył się

wjazd Sun-Jat-Sena do Nankinu.

Prezydent Rzeczypospolitej Sun-Jat-Sen, odbył uroczysty wjazd do stolicy swego państwa, Nankinu, przyjęty przez ludność z niesłychanym entuzyazmem. Eskortę prezydenta stanowiło 10.000 żołnierzy.

Sun-Jat-sen objął o godz. 11 wieczorem tego samego dnia prezydenturę i wykonał przysięgę na wierność konstytucyi, jednocześnie ogłosił zdetronizowanie dynastyi mandżurskiej i wydał proklamacyę, w której zapewnił samorząd pojedynczym prowincyom Rzeczypospolitej.

Ruch republikański się szerzy

i ogarnął zupełnie prowincyę Czengtu. Wicekról uciekł do Yamen, gdzie go jednak schwytano i stracono. Ten sam los spotkał cesarskiego generała Tiena.

Wybory do zgromadzenia narodowego.

Obecnie odbywają się przygotowania do wyborów do zgromadzenia narodowego. Republikanie mają większość w właściwych Chinach a dynastya w prowincyach pogranicznych: Tybet, Mongolia i Mandżurya.

Manifest prezydenta republiki chińskiej.

Tymczasowy prezydent republiki chińskiej dr Sunjatsen wydał manifest do wszystkich zaprzyjaźnionych narodów. Manifest zaczyna się oskarżeniem rządów dynastyi Mandżurów, a następnie oświadcza, że rząd republikański uszanuje wszelkie układy o pożyczki i inne zobowiązania międzynarodowe, zawarte przez dynastyę Mandżu. przed rozpoczęciem się rządów republikańskich. Natomiast rząd republikański nie uzna układów, zawartych już po ogłoszeniu republiki.

Dalej zapewnia manifest obcym ochronę mienia i życia. Rząd republikański zamierza przeprowadzić rozległe reformy, jak reformę kodeksu cywilnego i karnego, reformę praw górniczych, reformę administracyi i skarbowości, zniesienie ograniczeń handlu i wprowadzenie toleranyi religijnej. Mandżurom, którzy zajmują pokojowe stanowisko, zapewnia manifest równouprawnienie i ochronę.

Program Sun-Jat-Sena.

Miesięcznik francuski *La Revue Jaune*, charakteryzuje w ostatnim swym numerze rewolucyę chińską, a w szczególności program Sun-Jat-Sena.

Prezydent Sun-Jat-Sen jest socyalistą, wykształconym na teoryach Marxa i Engelsa; nie zamyśla on jednak przeszczepić zasad, będących wykwitem stosunków amerykańskich i europejskich, na teren chiński. Obawiając się dla ojczyzny swej potęgi maszyn i kapitalizmu, chce zużytkować doświadczenia, poczynione w naszych społeczeństwach i uniknąć błędów państw nowoczesnych, polegających, jego zdaniem, na fałszywem zrozumieniu kwestyi agrarnej.

Ziemia i przemysł znajdują się tu w rękach bogatych, a chłop i robotnik zdani są na ich łaskę i niełaskę. W Chinach kapitalizm nie istnieje dotychczas, a wartość ziemi od 1000 lat pozostała ta sama. Dlatego rewolucya socyalna, która dla Europy stanowi ciężkie przejście, nie będzie dla Chin niebezpieczna.

Sun Jat-Sen, uznając zalety ustrojów europejskich i amerykańskich, nie chciałby jednakowoż, żeby ustroje te były wzorem dla konstytucyi chińskiej.

Sun-Jat-Sen nie kieruje się osobistą niechęcią przeciw dynastyi Mandżu. Sądzi on, że wygnanie tej dynastyi musi iść ręka w rękę z obaleniem monarchii. Wynikiem rewolucyi politycznej musi być ustrój państwa demokratyczny.

▪ Nadsyłajcie prenumeratę! ▪
Jednajcie nowych Czytelników

Uniwersytety chłopskie w Szwecyi.

Uniwersytety ludowe, t. zw. „chłopskie“ w Szwecyi, to samodzielne kolonie, przeważnie po wsiach, przylegających do stacyi kolejowych.

Główny i właściwy budynek uczelni, dwupiętrowy, bardzo wygodny i czysty, obliczony na 300 słuchaczy, zawiera rząd sal obszernych, widnych, wysokich i wesołych, z ogrzewaniem centralnem, oświetleniem gazowem lub elektrycznem, doskonałą wentylacyą. Mieszczą się tu: sala wykładowa, sala rady uniwersyteckiej, sala zbiorowa, biblioteka, czytelnia, sala rysunkowa, gimnastyczna, oraz do śpiewu i muzyki z organami; na drugiem piętrze mieszkania nauczycieli. W pobliżu, w parku, w osobnym budynku dwupiętrowym mieści się gospoda, sala i klub słuchaczy. Trunki i karty są tu wykluczone.

Słuchacze mieszkają w domkach piętrowych systemu korytarzowego, rozrzuconych po parku; każdy domek zawiera 30 pokoków, w jednym pokoju mieszka po dwuch słuchaczów. Za skromną opłatą słuchacze otrzymują codzienne życie i naukę.

Rok uniwersytecki siedmio miesięczny: od listopada do maja. Stypendyów, ani ulg w opłacie niema tu żadnych lecz wśród fermerów jest dużo zamożnych rodzin. Wieś szwedzka jest zasobna i przedsiębiorcza.

„Uniwersytet“ posiada 10—12 nauczycieli z pensyą do 100 koron miesięcznie, mieszkaniem i ordynaryą; kierują uczelnią rektor, człowiek z wysokiem wykształceniem, z szeroką wiedzą pedagogiczną i gospodarczą.

Od słuchaczy nie jest wymagany żaden dyplom szkolny lub egzamin wstępny. Szkoła to zupełnie wolna, uczęszcza do niej każdy, żądny nauki, opuszcza ją kiedy chce; tak samo niema przedmiotów obowiązkowych, ani określonego okresu studyów. Każdy uczęszcza na wykłady, które sam sobie upodobał. Przeważa młodzież dojrzała w wieku lat 25—30, jest też sporo 30-kilkuletnich, lecz są też niemający lat 20; wszyscy poważni, żądni nauki i wiedzy, a nader pracowici, pilni i wytrwali: pracują nieraz bardzo ciężko na swe skromne utrzymanie, a pomimo to kwitną zdrowiem.

Tryb życia następujący: wszyscy wstają obowiązkowo o szóstej rano i po kąpieli bywają ćwiczenia gimnastyczne. Wykłady zaczynają się o g. 7-ej i twają do 2-iej. 11—12 przerwa dla wypoczynku i spacer na powietrzu. O godz. 3 iej obiad, wieczorem przed kolacyą powtórne ćwiczenia gimnas. Słuchacze podlegają regulaminowi, uświęconemu tradycyą i obyczajami narodowymi. Wszelkie uchybienia i nieporozumienia sądzone są przez sąd uniwersytecki z wyboru, od wyroku apelacyi niema.

Uczelnie te mają specyalne zadanie, specyalny układ i charakter oraz sposób nauczania, zadaniem ich — dać włościanom nowi pewną kulturę, nie odbijając go wiosce, czy kolonii rodzinnej. Cel ich narodowy i socyalny zupełnie osiągnięty; z chwilą, gdy chłop „uniwersytecki“ powróciwszy do domu, żeni jest on uświadomionym obywatelem, obeznanym z postępowem gospodarstwem wiejskiem, umysłowo rozwiniętym i uspołecznionym członkiem gminy; kocha on swą rodzinną wieś i kraj, garnie się do światła i pracy, jest wrażliwy na wszystko co dobre, szlachetne i piękne.

Zgodnie ze swem założeniem „uniwersytety“ chłopskie posiadają w programie swym dużo przedmiotów wykładowych, z każdego wszakże nauczają niedużo.

Cykl wykładów teoretycznych uzupełniają znakomicie obmyślone zajęcia praktyczne, tyczące się działalności społecznej ziemianina obywatela, zaznajamiające słuchaczy z obowiązkami i prawami sędziów gminnych i ławników.

Podczas tych ostatnich ćwiczeń audytoryum szkoły zamienia się w salę sądową, odbywają się wówczas rozprawy jakiegoś skomplikowanego procesu kryminalnego lub też podnosi się i roztrząsa miejscowe sprawy gromadzkie, kwestye gminy i t. p.; występują mówcy za i przeciw, pisze się repliki, referaty, raporty, formują uchwały, wyroki i t. p.

Na zakończenie należy jeszcze zaznaczyć, iż „uniwersytety“ chłopskie nie dają słuchaczowi żadnych praw i prerogatyw, ani nawet dyplomu z ukończenia tegoż, pomimo to cieszą się znaczną liczbą słuchaczów. Dowodzi to wysokiej kultury wsi szwedzkiej.

Skonfiskowano!

Ze świata kapitału i pracy.

Wedle danych urzędowych ruch strejkowy w Europie w roku 1910 przedstawiał się w sposób następujący:

Kraj	Liczba strejków	Liczba strejkujących robotników wogóle	na jeden strejk
Austrya	695	47.166	87
Belgia	111	53.789	495
Anglia	506	508.538	1001
Niemcy	2113	155.680	74
Włochy	936	103 865	132
Rosya	222	46.623	210
Francya	1427	203.705	149

Największym ruchem strejkowym, jak i w roku poprzednim, odznaczała się Rzesza Niemiecka, największym zaś udziałem strejkujących—Anglia.

Największa liczba strejków, jak w roku poprzednim, nawiedziła przemysł budowlany; następne miejsca zajmują przemysł metalurgiczny i włóknisty. Co do liczby strejkujących przodowało górnictwo, za nim przemysł włóknisty, a potem dopiero metalurgiczny.

W bezrobociach szło najczęściej — jak to łatwo się domyślić wobec panującej drożyzny — o płacę roboczą, rzadziej o dzień pracy. Liczono n. p. strejków:

Kraj	o płacę roboczą	o dzień roboczy	z innych powodów
Austrya	350	281	136
Belgia	57	1	53
Anglia	176	12	140
Niemcy	1609	505	1061
Włochy	598	52	234
Rosya	162	19	41
Francya	907	136	701

Rezultat strejków uwidocznia następujące zestawienie:

Zakończyły się walki:

Kraj	zwycięstwem	przegraną	kompromisem
Austrya	18·1%	32·7%	48.6 %
Belgia	9·6 „	60·6 „	29 8 „
Anglia	30·4 „	30·4 „	39·2 „
Niemcy	19·8 „	37·2 „	43·0 „
Włochy	31·9 „	47·3 „	7·2 „
Rosya	20·7 „	50·5 „	25·7 „
Francya	18·9 „	37·6 „	43·57 „

Byłoby oczywiście błędem oceniać plony strejków ekonomicznych z punktu widzenia szematycznej statystyki, szeregującej strejki na wygrane i przegrane. Raz dlatego, że statystyka nie może ująć zdobyczy robotniczych, wymuszanych na przedsiębiorcach samą groźbą bezrobocia. Pozatem nawet strejk, który statystyka rejestruje jako przegrany, nie zawsze jest pozbawiony dla robotników dobroczynnych skutków. Często przegrany strejk, pozostawiając w szeregach robotniczych rozżalenie i wzburzenie, sprawia, że przedsiębiorca wchodzi na drogę ustępstw dla zapewnienia sobie ciągłości i regularności pracy.

Ale nawet i suche cyfry statystyczne wskazują, że z wyjątkiem Belgii i Rosyi strejki w r. 1910 miały pomyślny przebieg.

Czy kościół może płacić alimenta?

W redakcyi „Monitora“ zgłosiła się w sylwestrowy wieczór starannie zakwefiowana dama i po krótkiem zagajeniu, prosiła o pouczenie, czy można skarżyć kościół o alimenta dla nieślubnego dziecka. Pytanie powyższe, postawione w takiej formie, wprawiło redakcyę w ambaras.

Odpowiedziała więc, iż nie zna podobnego wypadku, by kościół, jako taki, miał nieślubne dzieci i by je utrzymywał pod przymusem wyroku.

Wówczas zawelonowana pani wręczyła plik urzędowych papierów i jęła opowiadać następującą historyę:

Królewski fundator.

Jest w Złoczowie zakład dla nieuleczalnych, ufundowany przez króla Jana III dnia 24 czerwca 1662 r. Celem zakładu jest udzielanie przytułku 13 kalekom, pozbawionym wszelkich środków do życia. Majątek zakładowy składa się z 11.621 kor. 80 hal., ulokowanych w obligacyach państwowych, listach zastawnych i w książeczce gal. Kasy oszczędności. Oprócz tego pobiera zakład stałe reluta i serwituty od obszarów dworskich w Złoczowie i Trościańcu, otrzymuje subwencye od miasta i kraju, tudzież korzysta z dobroczynności publicznej.

Przełożonym zakładu jest każdoczesny rz.-kat. proboszcz miejscowy, co zostało zastrzeżone w akcie fundacyjnym. Fundator chciał bowiem zapewnić swoim pensyonarzom nie tylko troskliwą opiekę w czasie opłakanych dni doczesnego żywota, ale zarazem chciał ich niejako zaasekurować na przyszłość pozagrobową i każdemu dać policę na królestwo niebieskie. Ten ci to król, który na Kahlenbergu, zanim natarł pohańców, mszy św. w głębokiem skupieniu wysłuchał, pragnął wydziedziczonym od losu istotom nie tylko dać schron dożywotni, lecz zarazem ułatwić duszne zbawienie i drogę do nieba utorować.

Niewieścia ręka.

Że to jednak ks. proboszcz sprawami kościoła św. i swojej parafii zajęty, nie może dużo czasu zakładowi poświęcać, musi mu ktoś w onem zbożnem dziele pomagać. Ten ktoś musi się rozumieć na gospodarstwie domowem, musi mieć staranie o to, by każdy z pensyonarzy miał czystą pościel i bieliznę, by miał całą odzież i nie cierpiał głodu. Już z samej natury tych zajęć wynika, iż podołać im może tylko kobieca ręka. Proboszcz więc musiał od najdawniejszych czasów oglądać się za gospodynią i z nią dzielić trudy zarządzania zakładem króla Sobieskiego. Aby zaś językom ludzkim nie dać powodu do obmowy i aby *eo ipso* uchronić bliźnie przed grzechem, proboszcze dobierali sobie do pomocy niewiasty, poślubione Chrystusowi, a więc usuwające się z pod niegodnego podejrzenia.

Przy proboszczu mile włada Gospodyni pełna łask...

Wierny tradycyi swoich poprzedników, ks. Jan St.... proboszcz łać. rezydujący w Złoczowie w pierwszych latach ostatniego dziesięciolecia, zaprosił na gospodynię Zakładu siostrę miłosierdzia, Annę W.. i jej powierzył kaleki. Wybór okazał się szczęśliwym, bo z gospodyni wszyscy byli zadowoleni, a już najbardziej ks. proboszcz. Była to bowiem kobieta młoda, pięknie zbudowana, pracowita, zabiegliwa, rozrośnięta w biodrach... Ks. St... nie mógł się napatrzyć zaletom siostry Anny, a raz, po mszyczce, zaprosił ją na plebanię, by — jak powiedział — omówić sprawy, nie cierpiące zwłoki.

W winnicy pańskiej.

A gdy siostra Anna, wychowana w posłuszeństwie, jawiła się u duszpasterza, ten zaprowadził ją gwoli dyskretności do zacisznego alkierza i po krótkim wstępie wszedł od razu *in medias...* (do środka).

Siostra Anna opuściła plebanię dopiero nazajutrz, pełna błogiej nadziei...

Gdy już proboszcz „najpilniejszy“ interes załatwił, mógł z dalszą pracą poczynać sobie ogledniej. Kazał więc w krytycznych terminach wyjeżdżać siostrze Annie do Lwowa, dokąd sam następnym przybywał pociągiem i tu w hotelu Stadtmüllera pracowali w pocie czoła dla przyszłości zakładu.

Spełniło się...

Po upływie przepisowych trzech kwartałów, siostra Anna została mateczką...

Właśnie ks. Jan St... zaintonował w kościele ową prastarą kolędę:

> Już się ono spełniło,
> Co pod figurą było,
> Aaronowa różdżka zielona,
> Stała się nam kwitnąca
> I owoc rodząca“.

Gdy do celi siostry Anny zapukał odziany w kożuch bocian i przyniósł jej córeczkę. Na chrzcie św., którego sam ks. St... dokonał, dano maleństwu imię Janinki.

Radcy i doradcy.

Ładne to było i miłe stworzonko, a jednak szczęścia nie miało. Ojciec o Jankę dbać nie chciał, więc oddano ją do ochronki.

Tymczasem mateczka Anna, poróżniwszy się z ks. proboszczem, zaczęła szukać porady u ludzi świeckich, a że na to, z powodu zajęć we dnie czasu nie miała, więc odwiedzała po nocach ludzi w prawie bitych, a na straży interesów sprawiedliwości twardo stać umiejących. Nie mogąc trafić na stosownego męża z wielkim charakterem, któryby zgłębiał tajniki do spodu, ale o nich przed innymi milczeć umiał, mateczka Anna zmieniała doradców, jak rękawiczki i nie ustawała w dalszych poszukiwaniach.

Skoro wieść o zabiegach mateczki Anny stała się zbyt głośną i gdy doradcy jęli się do niej zgłaszać zbyt tłumnie i natrętnie, wyrzucono biedaczkę z klasztoru, a jej pierworodną z ochronki.

Proboszcz został wniebowzięty... Kościół płaci alimenty!

Na nieszczęście ks. St... w międzyczasie pożegnał się z tym padołem łez sierocych. Umarł bez testamentu, a pozostały po nim

majątek przypadł po myśli ustawy na rzecz krewnych i kościoła.

Wówczas opuszczona Anna W... przez opiekuna, p. Jana K..., krawca we Lwowie i adwokata dr. Dwernickiego wytoczyła imieniem małoletniej Janinki skargę przeciw spadkobiercom o alimenta.

Pozwani podnieśli zarzut, że zmarły ks. S... jako 68 letni starzec nie był zdolnym do ojcostwa, jednak mateczka Anna przysięgła, że on, a nie kto inny, jest ojcem Janinki, że zresztą był to mężczyzna w pełni sił, a jego zdolności męskich możnaby powinszować niejednemu junakowi. Wogóle bardzo pochlebnie wyrażała się o nieboszczyku...

Lekarz sądowy, dr. Jarosz, pytany jako znawca o opinię, oświadczył, iż należy dać wiarę zeznaniom mateczki Anny, która wyłącznie jest tu kompetentną, a znajomości rzeczy odmówić jej niepodobna.

Wobec tego c. k. sąd powiatowy w Złoczowie, na podstawie §§ 167, 547, 548 i 550 u. c. zasądził rz.-kat kościół w Złoczowie, jako spadkobiercę ś. p. ks. Jana S..., na płacenie alimentów małoletniej Janinie W..., a to do 6 roku życia po 30 kor. miesięcznie, do 10 roku po 50, a do 16 roku po 60 koron miesięcznie. Wyrok ten zapadł dnia 18 kwietnia 1907, do l. C VIII. 93/7 / 4 i jest zanotowany w księdze depozytów c. k. Urzędu podatkowego w Złoczowie, pod datą 18 maja 1907, do L. 3000/7.

Kościół złoczowski jest — o ile się zdaje — pierwszym, który acz niedobrowolnie, nagrodził krzywdę sierocie po swoim arendarzu.

Umocniona — odeszła.

Skończywszy opowiadanie, tajemnicza dama raz jeszcze zapytała:

A więc sąd może skazać kościół na płacenie alimentów?

— W takim wypadku, jak ten, który pani nam opowiedziała, miał wszelkie, jak widać, prawo ku temu.

— Dziękuję!

Zebrała papiery i, skłoniwszy się z gestem królowej, wyszła, unosząc ze sobą tajemnicę, okrywającą jej osobę i stosunek do opowiedzianej sprawy.

Ha, są rzeczy na niebie i ziemi, o których się nie śniło nawet filozofom.

Wojna włosko-turecka.

Podczas gdy w parlamencie tureckim toczy się bój między większością młodoturecką, a opozycyą w sprawie zmiany konstytucyi w tym kierunku, aby sułtan bez zezwolenia senatu mógł rozwiązać parlament i miał wolne ręce przy zawieraniu pokoju, to

w Tripolisie toczy się zacięta walka.

Garstka bohaterskich oficerów i żołnierzy turecko-arabskich z niesłabnącą wytrwałością opiera się akcyi zaborczej Włoch. Rozpoczęty już pochód wojsk włoskich z Tripolisu utknął znowu w odległości kilkunastu kilometrów za Ainzarą. Co więcej — Turcy i Arabowie, nie mogąc się doczekać Włochów w głębi kraju, znowu sami zbliżają się do zajętych przez wojska włoskie pozycyj w pasie nadbrzeżnym i atakują je na nowo.

Straty Włochów.

Teraz też dopiero dowiedziano się z urzędowych sprawozdań, że Włosi sami obliczają już swoje straty w tej wojnie na przeszło **5000** ludzi. W rzeczywistości straty są zapewne znacznie większe.

Jeszcze daleko zatem do zajęcia całego Tripolisu, a już sfery papieskie rzuciły się na łup.

Biskupi dla Tripolisu.

Między rządem włoskim a Watykanem toczą się bowiem rokowania w sprawie zamianowania biskupów dla Trypolitanii. Siedzibami biskupstw mają być Derna, Bengazi i Tripolis. W Tripolisie rezydować będzie arcybiskup, który otrzyma tytuł prymasa afrykańskiego.

Klerykali więc pierwsi rozpoczynają swą „robotę“ w niezdobytym jeszcze Tripolisie.

Oto przykazanie miłości w praktyce!

Kto nie nadeśle prenumeraty na rok 1912 — do dnia 15 bm. nie otrzyma następnego numeru „Prawa Ludu“.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY.

Organizacya robotników krawieckich w Krakowie, odbyła w niedzielę 7 b. m. w sali Związku stowarzyszeń robotniczych (Filipa 2) pierwsze z szeregu zebrań, jakie w zimowym martwym sezonie zwołuje, celem omówienia najbliższych zadań. Zebranie zagaił tow. A. Wojtaszek, przewodniczył tow. R. Jasieniak, referował tow. M. Bobrowski.

Bardzo wielu towarzyszy stoi obecnie w szeregach naszej organizacyi, ale pewna część do tej pory nie przystąpiła, rozumując błędnie, że nie potrzebuje pomocy ze Związku, a w sprawach cennikowych, gdy pójdzie razem z nami, to już uczyni zadość koleżeńskiej solidarności. Tymczasem tak nie jest. Organizacya nasza, jakkolwiek zdobyła warsztaty i część chałupników, razem wszystkich najzdolniejszych krawców, to jednak nie możemy pozwolić swoim kolegom chodzić luzem. Nie tylko strejk jest środkiem walki o lepszy byt, ale właśnie organizacya jest podstawą walki i utrzymania zdobytych korzyści. Strejk, to chwilowy zapał, który i często zwycięża, ale tylko przy pomocy silnej organizacyi. Ci nasi koledzy, którzy ofiarowują nam tylko sympatyę, nie chcą płacić wkładek, twierdząc, że nie będą potrzebować pomocy organizacyi, a w każdej akcyi, jaką organizacya przeprowadzać będzie, pójdą za organizacyą — zapominają — że gdybyśmy wszyscy tak samo powiedzieli i zrobili, nie byłoby za kim pójść, nie byłoby organizacyi przodującej w walce.

Obecnie więc musimy się zwrócić do niezorganizowanych kolegów z oznajmieniem, że kto nie z nami, ten przeciwko nam i przeciw sobie. Bo ustawicznie strzedz musimy unormowanych stosunków roboczych, zaś tam, gdzie nie są uregulowane, naprawiać. Do tego potrzeba nam stałej armii członków, a nie jakby landsturmistów. I w czasie pozornego pokoju, a nie tylko podczas strejku musimy walczyć, a nienależący do organizacyi łamie solidarność właśnie przez to, że nie należy do Związku. Nie tak haniebnie, ale nie mniej szkodliwie działa jak łamistrejk. Powinniśmy to przypomnieć tym kolegom i wezwać ich do organizacyi. Po przemówieniu kilku towarzyszy przewodniczący zamknął zebranie.

Nowiny krakowskie

Gminna reforma wyborcza. Komisya statutowa Rady miejskiej uchwaliła na posiedzeniu w dn. 4 b. m. zająć się na osobnem posiedzeniu kwestyą wybieralności kobiet, dalej znieść postanowienie, wykluczające od wybieralności osoby, które w imieniu własnem, lub jako pełnomocnicy stron prowadzą z gminą spór. Ta uchwała jest niesłychanym skandalem. Poczem zajmowano się sprawą podziału miasta na okręgi wyborcze. Z powodu nie przedstawienia komisyi ścisłych dat co do liczby wyborców posiedzenie zamknięto i polecono magistratowi dostarczyć te cyfry.

Zniesienie wyroku. W maju z. r. sąd karny skazał tow. dra Emila Bobrowskiego na 2 tygodnie aresztu za rzekomą obrazę religii na zgromadzeniu ludowem. Najwyższy trybunał kasacyjny w Wiedniu zniósł ten wyrok i polecił przeprowadzenie ponownej rozprawy.

Rada miejska uchwaliła na posiedzeniu w dniu 9 b. m. przenieść Muzeum Narodowe z Sukiennic na Wawel oraz zatwierdziła plan rozszerzenia linii tramwajowej.

Kraków przez 24 godzin bez wody. W poniedziałek o godzinie 3 rano pękła główna rura wodociągowa w. ul. Kościuszki na Półwsiu Zwierzynieckiem, tak, że cały Kraków pozostał bez wody.

W ciągu nocy zastąpiono pękniętą rurę nową, tak, że dopiero we wtorek rano można było czerpać wodę z wodociągów.

Jako przyczynę podają szybką zmianę temperatury, gdyż nastąpił nagle kilkudniowy mróz.

KRONIKA.

Hakatyści w sutannie przy robocie. Klerykalne stronnictwo centrum w Niemczech zakłada na Śląsku pruskim pod egidą ks. Glowatzkyego pismo w języku polskim pt. „Ślązak katolicki“ na wzór „Ślązaka“ austryackiego. Ma ono na celu szerzenie renegactwa wśród ludności polskiej i przerobienie jej na Prusaków mówiących po polsku. Przypominamy, że centrum ma na Śląsku nawet posła takiego, chłopa polskiego Strzodę, który uważa się za katolika i jako taki należy do centrum. Fakty te wykazują jasno, że polskość a katolicyzm, to pojęcia wrogie. Klerykali pod pokrywką religii chcą robić swe interesy na skórze ludności polskiej.

Proces ks. Macocha 27 lutego! Termin rozprawy Macocha, Macochowej, Starczewskiego, Olesińskiego, Pianki, Pertkiewicza, Błazikiewicza i Cyganowskiego wyznaczono w sądzie okręgowym piotrkowskim na dzień 27 lutego. Obronę wnosić będą adwokaci przysięgli: za Macochem — Dobrosław Kleyna z Piotrkowa (z urzędu), za Starczewskim — Kazimierz Rudnicki (z urzędu), za Olesińskim — Mieczysław Chądzyński (z wyboru), za Pianką — Sędzikowski z Petersburga (z nominacyi), za Pertkiewiczem — Bolesław Nowicki (z wyboru), za Błazikiewiczem — Włodzimierz Kański (z urzędu).

Macochowa i Cyganowski dotychczas obrońców nie mają.

„Zamknijcie sobie pyski“! Temi „łagodnemi“ słowy przemawia z ambony bardzo młodziutki jeszcze ks. administrator, Kazimierz Andler, do swoich parafian w Kukizowie powiatu lwowskiego. Parafianie kukizowscy bowiem sarkają na to, że ks. Andler podpisał bardzo niekorzystną zamianę gruntu parafialnego na kiepski grunt p. Bałtarowicza, obszarnika z Jaryczowa starego, na czem parafia straciła kilkadziesiąt tysięcy koron. Ten handel gruntem parafi lnym przeprowadził jeszcze ks. Tabaczkowski, którego z radością żegnała gmina, gdy wyjeżdżał z Kukizowa.

Ks. Andler zaklinał się, że na zamianę się nie zgodzi i był bardzo oburzony na ks. Tabaczkowskiego za przeprowadzoną zamianę, ale nareszcie dał się widocznie czemś przekonać i kontrakt miał podpisać.

Otóż, gdy ludzie głośno narzekają na tę zamianę, ks. Andler krzyczy: „zamknijcie sobie pyski!„ Co to jest właściwie za „świątobliwy“ sposób przemawiania do ludzi, którzy już mają synów starszych niż ks. Andler, tylko z pewnością lepiej wychowanych, niż ten młody jegomość? Co to właściwie z tego młodego „pasterza“ wyrośnie, kiedy on już dziś widzi u ludzi tylko „pyski“.

Ks. Andler ma za sobą także inne piękne i szlachetne chwile... Oto w czasie ostatnich wyborów do Rady państwa, kupował on głosy i płacił za nie gotówką. Kartki kupione znaczył numerami i literami, a potem je najbezwstydniej liczył kontrolował przy komisyi wyborczej, aby się przekonać, czy która z kupionych duszyczek nie zawiodła.

Takie machinacye pachną kryminałem od 1 6 miesięcy (§ 3 ustawy o ochronie wyborów.

Puszczono to po wyborach ks. Andlerowi płazem, bo nie chciało się księdza włóczyć po sądach i po kryminałach — ale skoro ks. Andler zaczyna publicznie o „pyskach“ mówić — to trzeba to i owo przypomnąć. Czasem bowiem ludzie przytomnieją, gdy się przyglądną w zwierciadle własnych czynów, stojących w sprzeczności z paragrafem o „przekupstwie wyborczem“.

Sprawozdanie z czerniowieckiego szpitala powszechnego: Przy **obstrukcyi** używa się naturalnej wody gorzkiej **„Franciszka Józefa“** z najlepszym skutkiem. Woda „Franciszka Józefa“ działa pewnie i nie powoduje żadnych zeburzeń w narządach trawienia. —

Kalendarze Robotnicze na wyczerpaniu!

Zawiadamiamy naszych czytelników, że nasze Kalendarze Robotnicze na r. 1912, cieszące się popularnością wśród robotników, znajdują się na wyczerpaniu. Wzywamy więc tych towarzyszy, którzy kalendarzy nie mają, aby się pospieszyli z zakupnem, bo może ich wkrótce zabraknąć.

Kalendarze do nabycia w „Życiu“, Kraków, Rynek główny A-B l. 44, II. p. — i u kolporterów.

Z KRAJU.

Biskup przeciw świętom. Z Przemyśla piszą nam: Byłem w kościele katedralnym i słyszałem z ambony z ust ks. biskupa Fischera słowa wprost zdumiewające.

Ten źniejszy ojciec św., to jest ogień gorejący. Tak ojciec św. pokochał biedny naród, że dla dobra narodu, dla ulżenia biedy, zniósł niepotrzebne święta. W Stanach Zjednoczonych, w południowej Francyi, w Rzymie już są święta skasowane. Tylko w naszym kraju pozostały święta, a to dlatego, że nasz kraj jest rolniczy. Więc mu święta na przeszkodzie nie są. Tam, gdzie są fabryki, gdzie jest przemysł, to święta szkodzą rozwojowi i przeszkadzają pracy. Nasz ojciec św. jest nieomylny, jest natchniony duchem św. W żadnem piśmie św. nie stoi napisane, żeby święcić te święta, które ojciec św. zniósł.

W piśmie św. jest napisane tylko siódmy dzień tygodnia święcić. Te święta, które ustanowił Kościół, to może też Kościół znieść. Pamiętajcie, ażebyście mszy św. w niedziele i święta z uczciwością i nabożeństwem słuchali.

To są słowa przemyskiego ks. biskupa Fischera wypowiedziane 26 grudnia 1911.

Ja jako robotnik dzienny dam taką odpowiedź biskupowi.

Od dziecięcych lat kroczę w obozie socyalistycznym. Skoro ludowi wydzierają z serc to, co najdroższe, to powołam się na Ewangielię św. Łukasza, rozdział XI, ustęp 43.

„Biada wam, Farezyuszowie! że miłujecie pierwsze miejsca w bóżnicach i pozdrawienia na rynka h!

44. Biada wam, nauczeni w Piśmie i Faryzeuszowie obłudni! boście jako groby, których nie widać a ludzie, którzy chodzą po nich, nie wiedzą o nich!

45. A odpowiadając niektóry z zakonników rzekł mu: Nauczycielu! to mówiąc i nas hańbisz.

46. A on rzekł: I wam zakonnikom biada! albowiem obciążacie ludzi brzemiony nieznośnemi, a sami się i jednym palcem swoim tych brzemion nie dotykacie.

Skonfiskowano!

Nieporządki gminne. Stosunki w naszych Radach gminnych są nad wyraz skandaliczne. I u nas w Rozkochowie koło Alwerni nowa rada gminna nie może się zebrać, bo stary wójt Warchoł przepadłszy przy wyborach wniósł protest, który leży w starostwie już rok! Starostwo patrzy przez palce na kradzieże tego wójta, gdyż ma on zasługi wyborcze. Dlatego też starostwo wrzuciło do kosza obszerny memoryał, w którym oskarżono wójta o to, iż z lasu gminnego sprzedał kilkunastu ludziom drzewo, a pieniądze schował do kieszeni, skradł część soli bydlęcej, przeznaczonej do rozdziału, schował do kieszeni grzywny za kary polowe i t. d. W starostwie oświadczono, że to za małe oszustwa, żeby je ścigać. Wzywamy starostwo, aby załatwiło jak najprędzej protest, gdyż w przeciwnym razie musielibyśmy się udać do namiestnictwa.

Z saliny w Delatynie. Dnia 31 z. m. odbyło się tu poufne zebranie robotników salinarnych z następującym porządkiem dziennym: odczytanie protokółu, organizacya i agitacya, podziękowanie posłom socyalistycznym za obronę interesów salinarzy w parlamencie. Przy tej sposobności przeprowadzono szkontrum kasy grupy miejscowej. Zgromadzenie uchwaliło serdeczne podziękowanie posłom socyalistycznym za ich pracę w sprawie polepszenia płac salinarzy. Numer „Prawa Ludu“, który zawierał dokładne szczegóły tego polepszenia znalazł wśród salinarzy miłe przyjęcie.

Stwierdzono, iż jest jeszcze wielu salinarzy, którzy nie zdają sobie sprawy ze znaczenia organizacyi. Dużo bowiem jest lizuniów, których przyjęcie zawdzięczają protekcyi, więc stronią od organizacyi. Skutek jest ten, że np. pisa ze salinarni nie otrzymali stopnia podurzędników, chociaż ustawowo się im należy. Pisarze muszą się zorganizować a wtedy przeprowadzą swe żądania. Robotnicy salinarni oparci o silną organizacyę przy pomocy posłów socyalistycznych zdobyli już niejedno polepszenie swej doli i dalej w tym kierunku będą pracowali.

Ks. Żaba jako kaznodzieja gorszy swemi kazaniami młodzież uczęszczającą na nabożeństwa. Aczkolwiek dostał on naganę od ks. biskupa, to jednak nie poprzestał swych kazań. Jakże jest smutnem. jeżeli córka wraca z nabożeństwa do domu i zapytuje się matki: mamo co to jest „panna po ostatnim razie“? Wnosiliśmy prośby do ks. biskupa z prośbą o usunięcie tej plagi parafialnej. Prośby jednak nie odniosły skutku.

Inne kwiatki z kazań ks. Żaby:

„Kumoter wychodzi do kościoła smutny z głową w dół spuszczoną; jednak spotyka swą kumoskę, a więc ją skubnie i szczypnie. Humor wraca na jego czoło, prostuje się jak trzcina i idzie z humorem do kościoła“.

„Jak Jasiek Kaśkę całuje za krzakami; a panna, która zobaczy kawalera, to swem grzesznem ciałem „chce“, myśli, że odpustu dostąpi, a ona dyabła dostaje“.

Moglibyśmy wymienić więcej, lecz czekamy na ks. biskupa Sapiehę.

Centralna kuchnia.

Centralna kuchnia jest dziś ogromnem dobrodziejstwem dla szerokich sfer pracujących gdzie matka i ojciec, lub wdowa i córki muszą pracować na chleb codzienny.

Wynalazkiem społecznym jest dzisiaj dom z kilku mieszkaniami, a jedną kuchnią. Kiedy kobiety pracujące idą do zajęć swych pozadomowych n. p. fabrycznych kantorowych i t. p., jedna siła zawodowa zajmuje się sprzątaniem i porządkowaniem mieszkań, praniem i dogląda dzieci, jej opiece powierzonych. Jest to jednak dopiero początek zesocyalizowania czyli uspołecznienia pracy domowej.

Matka pracująca nie dzieli już swego czasu na czas pracy zarobkowej i czas pracy gospodarczej w domu, ale poza godzinami pracy może swobodnie oddać się dzieciom, rodzinie lub obrócić na samokształcenie, zwłaszcza gdy niezamężna. Kobieta zaś matka, wolna od gospodarskiego zajęcia, ma czas żyć także z rodziną, nie tylko dla rodziny.

Nowość ta społeczna przyszła do „starej ziemi“ z za morza. Szerzyła ją pierwsza Charlotta Perkins-Stetson po Ameryce w dziele swem *Women and Economies,* a zbudowano pierwszą kuchnię centralną w Kopenhadze roku 1907. Za Dunkami poszły Niemki. W „domu ogniskowym“ berlińskim można mieć pokój za 350 do 400 koron rocznie: stołowanie za pierwszą osobę dorosłą kosztuje 80 K za drugą 70, za dalsze po 60 koron, a za utrzymanie dzieci płaci się po 40 do 50 kor. miesięcznie.

Rodzina może sobie każdego dnia wybierać potrawy wedle jadłospisu, a nawet godzina jest dla każdego dowolna. Jeśli ktoś ma gościa i chce go u siebie uraczyć obiadem lub wieczerzą, wystarczy na parę godzin jeno kuchni to zapowiedzieć. Jedzenie na piętra dostaje się windą.

Mieszkania posiadają centralne ogrzewanie, oświetlenie elektyczne, telefon, wodę ciepłą i zimną. Zarząd takiego domu ogniskowego zajmuje się już, jak w hotelu, czyszczeniem mieszkania i odzieży, ma też swą pralnię i szwalnię. Na dachu domu berlińskiego jest terasa do kąpieli słonecznych, w domu są

izby gimnastyczne, rowerowe, szatnie, spory ogród dla dzieci, w którym się dziatwa bawi pod nadzorem pedagogicznym. Dla chętnych czytania istnieje czytelnia i książnica.

W Berlinie dom dla pracownych niewiast postawiła organizacya, w Danii stało się to staraniem jednostki humanitarnej, w Wiedniu niewiastom w pomoc przyszło towarzystwo budowlane. U nas kwestya jeszcze otwarta, ale godna zastosowania już dzisiaj, kiedy urzędniczki pocztowe, a więc same niewiasty, przystępują do budowy własnego domu. Jeśli tam będzie wspólna czytelnia, centralna sala zebrań, jedno ogrzewanie i oświetlenie, by i ten pomysł nowoczesny w życiu społecznem — centralna kuchnia, znalazła wyznawców i przyjaciół. W Krakowie jest pracownic wszelkiej kategoryi sporo i jest więc podłoże, aby powstał centralny dom ze wspólną kuchnią nie tylko dla nauczycielek, dla studentek, ale dla ciężej pracujących, jak robotnice z fabryki cygar, fabryk tutek i t. d. Tamtym organizacye, tym instytucye pomódz powinny. Ale tu już głos im samym oddajemy.

FELIETON

WANDA GRAŻYŃSKA.

W porządnym domu.

— Mamusiu, czy tak dobrze?

Panna Hela, przed lustrem, przypinała do stanika cudną bladoróżową różę. Smukła, złotowłosa, w białej przejrzystej sukni, wyglądała jak obłoczek zlekka zaróżowiony.

Matka, ojciec, brat starszy patrzyli na nią z zachwytem.

— No już, idźcie już dzieci, tylko pamiętajcie na kolacyę się nie spóźnić, Czekańscy będą...

— Dobrze, dobrze, mamusiu!

Całus mamusi, całus tatusiowi, kilka piruetów od konsoli do drzwi jadalni i panna Hela wyfrunęła z pokoju, a za nią uśmiechnięty, dumny z niej brat.

Jak dobrze na świecie! Ośmnaście lat, nowa suknia, cudna pogoda, spacer w gronie znajomych, wśród których będzie napewno „ktoś“.

Mama wytoczyła się na balkon, by raz jeszcze spojrzeć na dzieci, za nią tatuś, z gazetą w ręku, w okularach na czole. Jeszcze raz, z góry do dołu, promienie kochających, rozradowanych spojrzeń, wymiana wykrzykników, całusów w powietrzu, nagle:

— Ach, zapomniałam, chusteczka od nosa, w moim pokoju, na tualecie... Mieciu...

Miecio już stawiał w pośpiechu czubek lakierków na pierwszym stopniu schodów, gdy z góry rozległ się głos mamy:

— Czekaj. Mieciu, nie wchodź, po co? Kasia zniesie...

— Ach, prawda, Kasia zniesie.

Stąpając wolno, ze strasznym wysiłkiem, zaciskając zęby z bólu, schodziła Kasia, niosąc ostrożnie batystową, pachnącą chusteczkę.

— Tylko nie powalaj czasem paluchami, — woła na nią pani z góry. — Niezdaro, jak to schodzi, prędzej!

Dopiero po odejściu dzieci zwróciła p. Krzeńska uwagę na Kasię.

— Co jej może być, blada jak płótno, oczy podkrążone?... Jeszcze mi się rozchoruje dziewuszysko, akurat teraz, kiedy kucharki nie mam, a goście na kolacyi,

— No, czego stoisz, zwróciła się do Kasi, którą wstrząsały dreszcze, — połóż się, może ci się lepiej zrobi. Już ja sama przetrę srebro...

Pełna gorzkich rozmyślań nad ciężką swoją dolą i karą boską z „temi służącemi“ wydobywała p. Krzeńska srebra z kredensu...

— Co ja tu zrobię, co ja zrobię, a może się na dobre rozchoruje?... Czekańscy przyjechali ze wsi, musiałam ich choć raz na kolacyę zaprosić, to konieczny rewanż za ich ložę do teatru... kolacya wprawdzie zamówiona w restauracyi, ale i tak dużo roboty — nakryć do stołu i wszystko przygotować, żeby to przecież przyzwoicie wyglądało... a tu nikogo do pomocy, Ignaś (mąż) — niedołęga, nawet Hela musiała dziś akurat z tym spacerem... chociaż co tam Hela, panna na wydaniu, nie może przecież rąk niszczyć...

Na takim monologowaniu, krzątaniu, łapaniu się za głowę, telefonowaniu do różnych sklepów, przyczem Ignaś — głośno już nazywany niedołęgą — musiał schodzić do cukierni z powodu nieporozumienia co do zamówionej tacy z ciastkami, — na tem wszystkiem zeszło aż do siódmej.

— No, teraz już chyba czas, dosyć się wyleżała.

W kuchni na łóżku leżała Kasia. Nie była już blada, przeciwnie, miała wypieki na twarzy, wargi nabrzmiałe i spieczone, i oczy szeroko otwarte z bólu i przerażenia... Mimo całej siły woli, siły woli ludzi ubogich, przyzwyczajonych z dzieciństwa do cierpienia, od czasu do czasu wyrywał jej się głośny jęk...

Teraz dopiero straszne podejrzenie zaświtało w głowie p. Krzeńskiej.

— Czy to być może, czy to być może, u mnie w moim domu, coś podobnego?... taka pobożna, cicha dziewczyna, nie latawiec...

— Ignasiu, zejdź, proszę cię, po stróżkę zaraz, tej się coś stało, nie wiem co, głowę tracę, a tu goście... no, ruszże się, przecież ja sama wszystkiego nie mogę — wołała p. Krzeńska bliska płaczu.

...Usłyszawszy w przedpokoju nieśmiałe stąpanie na palcach stróżki, pani domu pośpieszyła do kuchni.

Stróżka pochylona nad łóżkiem szeptała — „no i cóż poradzić, moja ty Kasieczko!“

— Moja Mateuszowa, może wy wiecie, co jej jest, rodzić będzie, czy co? — wołała pani od proga.

Ignaś wystraszony, zakłopotany przysłuchiwał się z przedpokoju, otworzywszy usta „na oścież“.

— O, Jezu, Jezu! — szlochała dziewczyna, przejęta gorszym od bólu, strasznym, palącym wstydem...

Mateuszowa odsunęła się przez delikatność od łóżka i mówiła cicho:

— A no tak, proszę łaski pani, pewnie, że to tak, chociaż to trochę zawcześnie... Nie bez tego, żebym nie miała wiedzieć, bo to przychodziła się do nas wyżalić, nikogo tu nie miała...

— No, patrzcież państwo, a ja o tem nic nie wiedziałam! — wołała oburzona p. Krzeńska. — Do głowy mi nawet nie przyszło, żeby coś podobnego u mnie, w porządnym domu... A to szelma, łajdaczka! A jak to się potrafiła ukryć, że mnie nawet oszukała!

— Okrutnie się wstydziła, proszę łaski pani, tak się chowała, tak się ściskała gorsetem...

— Prawda, uważałam, że zaczęła gorset nosić, myślałam, że to z elegancyi, że jej się we łbie przewróciło... a szelma jedna!...

Kasia załkała głośniej.

Pani Krzeńska przyskoczyła do łóżka.

— Moja kochana, musisz się wynosić, nic nie pomoże; nie myśl, że ja ci tu pozwolę rodzić, może jeszcze skakać koło ciebie będę. Pfe, paskudztwo takie... w porządnym domu, gdzie panna na wydaniu... No, niema co czekać, niech Mateuszowa powie mężowi, żeby sprowadził dorożkę...

— Ale żonusiu, — próbował oponować pan Krzeński, — jakże można w tym położeniu... przecież to dziecko, nie starsze od naszej Heli...

— Cooo?... tylko bez porównań! — zaperzyła się pani. — Ujmujesz się za taką szelmą?

Spojrzała mężowi w oczy wzrokiem tak jadowitym i tak podejrzliwym, że przestraszony Ignaś zaniechał oporu.

— Możeby po pogotowie, proszę łaski pani? — wtrąciła Mateuszowa.

— Nie, właśnie, że nie... pogotowie, zaraz, żeby się cała kamienica dowiedziała! u mnie, gdzie panna w domu... Mateusz odwiezie ją do szpitala, czy do przytułku, za dorożkę *ja* zapłacę... tylko zaraz, póki panienki niema i goście nie nadejdą. Mateuszowa wróci na górę, pomagać mi przy kolacyi...

P. Krzeńska odzyskała zimną krew i całą swoją energię.

— I to właśnie dzisiaj musiała mi kawał urządzić, a łajdaczka, łajdaczka!

Po niejakim czasie zaturkotała dorożka. Mateuszowie sprowadzili na dół ledwie żywą, dygocącą z bólu i upokorzenia dziewczynę...

Stróżka, ocierając łzy ukradkiem, by pani nie widziała, usługiwała przy kolacyi.

Nazajutrz nastrój był ponury; o Kasi nie mówiono ani słowa. Ojciec i syn, dziwnie pomieszani, nie śmieli spojrzeć w oczy p. Krzeńskiej.

* * *

W kilka tygodni potem Mateuszowa krzątała się znowu w kuchni p. Krzeńskiej, w zastępstwie innej, już wyrzuconej służącej.

— Proszę też łaski pani, ta Kasia, tu u pani...

— No?

— A to jej się zmarło, proszę pani... I dziecko się też nieżywe urodziło... Doktorzy coś tam gadali, niby żeby to wcześniej. toby może żyła... — kończyła nieśmiało stróżka, bojąc się urazić panią z pierwszego piętra.

Pani Krzeńska zaczerwieniła się, lekki niepokój odbił się w jej oczach.

— To trudno, moja Mateuszowa, ja inaczej postąpić nie mogłam... żeby się panienka miała o tem dowiedzieć!... i wogóle takie rzeczy w porządnym domu...

Po chwili twarz jej przybrała dawny wyraz spokojnej powagi, wyraz osoby, która nigdy nie schodziła z drogi cnoty i obowiązku.

Sprawy partyjne.

Wydział oświatowy P. P. S. D. dla Galicyi i Śląska, którego funkcye (zgodnie z uchwałą XII kongresu partyi) objęła Krak. Komisya Oświatowa, chętnie służy towarzyszom prowincyonalnym wszelkiemi informacyami, dotyczącemi pracy oświatowej partyjnej. Ze swej strony uprasza prowincyonalnych partyjnych pracowników oświatowych o częste i dokładne informowanie Wydziału o ruchu oświatowym na prowincyi.

Listy należy adresować do sekretarza Wydziału tow. K. Czapińskiego na adres: Kraków, ul. Filipa 11, redakcya „Naprzodu“.

KOMUNIKATY.

Zgromadzenie krakowskich robotników młodocianych odbędzie się w niedzielę 14 b. m. o godz. 4 po południu przy ul. Filipa L. 2, I-sze piętro.

Zabawa karnawałowa krawców odbędzie się w sobotę 13 b. m. w salach Związku stow.

robot. w Krakowie, ul. Filipa 2. Początek zabawy o godzinie 8 wieczorem. Na pokrycie kosztów składają panowie 1 K., panie 80 h.

Wyszły z druku

kartki korespondencyjne z fotografią zbiorową

polskich posłów socyalistycznych.

Do nabycia w „Życiu", Kraków, Rynek główny, Linia A-B l. 44, II. piętro — po cenie **12 halerzy za sztukę.**

Towarzysze! Używajcie tylko partyjnych kartek korespondencyjnych!

Rozmaitości.

Pouczające liczby o skutkach alkoholizmu. Bawarskie ministerstwo sprawiedliwości czynić odtąd będzie regularne wywiady w sprawie szkodliwego wpływu alkoholu na liczbę i rodzaj przestępstw i zbrodni. Oto co pierwsza tego rodzaju statystyka na rok 1910 głosi: 8674 wyroków za czyny karygodne, popełninne pod wpływem alkoholu, stały się w tym roku prawomocnymi, a 190 było zasądzeń u osób rekrutujących się z pijaków nałogowych. Z tego wynikałoby jasno, co jeszcze ogólnie nie jest dostatecznie znanem, że więcej karygodnych czynów, w stanie pijanym popełnionych, dopuścili się okolicznościowi, niż nałogowi pijacy; dalej z tego wysnuć trzeba wniosek taki, że alkohol za każdorazowem użyciem przytępia rozwagę i rozbudza nasze niższe instykta, a odbiera rozum. Tych 8864 skazanych dopuściło się razem 10.042 przestępstw, a z tych 5006 (prawie połowa) przypada pod rubrykę: niebezpieczne uszkodzenie cielesne. Gdy doliczymy do tego pośredni wpływ alkoholu, np. wszystkie te wypadki, gdzie nadużywanie alkoholu doprowadziło do ruiny majątkowej, a z powodu tego do oszustwa, sprzeniewieżenia w bankach i t. d. to jeszcze nie obejmiemy całokształtu przestępstw, spowodowanych przez alkohol. Dalej w 150 wypadkach nie można było osób karać, ponieważ były w chwili przestępstwa nieprzytomnie pijane.

Te liczby powinny niejednemu oczy otworzyć na społeczną i towarzyską wartość alkoholowych napojów.

W powietrze puszczone miliardy! Najnowsza statystyka wykazuje, że z pomiędzy narodów Holendrzy najwięcej spotrzebowują tytoniu; otóż przypada tam na osobę rocznie 3 kg. i 400 gr. Następuje Amerykanin z użytkowaniem 2 kg. 100 gr; trzecim z rzędu jest Belgijczyk, wypalający 1 kg. 335 gr. Niemiec zużywa przeciętnie 1 kg. 485 gr; Austryak 1 kg. 350 gr; Norwegczyk 1 kg. 335 a Kanadyjczyk 1 kg. 60 gr. Teraz dopiero następuje Francya, wykazująca nader ciekawe liczby. Otóż w r. 1907 spotrzebowano tam mniej ni więcej jak 39,900.000 kg. tytoniu w cenie 506,400.000 K. Rządowy monopol ma przez to czystego dochodu 386 milionów koron. Na osobę zatem przypada w Francyi roczne użycie tytoniu 1 kg. 13 gr., za które Francuz przeciętnie płaci 13 koron.

Austrya wydaje 272,147.000 K, monopol rządowy ma czystego dochodu 165.271.500 K, na jednego mieszkańca wypada 5 79 K!

„PRAWO LUDU"

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

Wychodzi w każdy piątek. Dla wszystkich prenumeratorów 3 bezpłatne dodatki: „**Głos kobiet**"; miesięcznik naukowy: „**Światło**" oraz miesięcznik dla młodzieży robotniczej: „**Wiosna**". Prenumerata wraz z dodatkami wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracyi: **„Prawo Ludu", Kraków, ul. Filipa 2. I. piętro.** Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

NADESŁANE.

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt Dra med. H. Schrödera w Berlinie.

Radzimy Wam nie zwlekać

gdy Was dręczą bole reumatyczne, cierpienia gośćcowe, darcie w rękach lub nogach, kłócie w boku, ból w krzyżach, ból głowy lub zębów, bezwładność członków i inne dolegliwości, powstałe skutkiem zaziębienia i **używajcie** z całem zaufaniem **tylko najlepszego, sławnego i prawdziwego nacierania** pod nazwą

ICHTIOMENTOL

Prawdziwy **Ichtiomentol** z plombą, należy sprowadzić **tylko** wprost z fabryki i apteki

Szymona Edelmana w Samborze, Centrala nr 115.

Wysyła się z opłaconą pocztą i opakowaniem:

5 flaszek za [illegible] koron — 10 flaszek za 10 koron — 25 flaszek za 23 koron.

DARMO DARMO

otrzyma każdy za zgłoszeniem się ilustrowany

Kalendarz Emigracyjny na rok 1912

Kalendarz ten, wydany nakładem Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego i ułożony przez **J. Okołowicza**, zawiera ważne rady i pouczenia dla robotników rolnych, szukających zarobków w kraju lub zagranicą, szczegółowe wskazówki dla ludzi, udających się za morze, opisy rozmaitych krajów europejskich i zamorskich, dokąd udają się nasi wychodźcy i t. d. Pożyteczny ten kalendarz obok ilustracyj zdobią mapki Galicyi, Królestwa Polskiego, Śląska, W. Księstwa Poznańskiego, Francyi, Europy Środkowej, Ameryki północnej, Ameryki południowej.

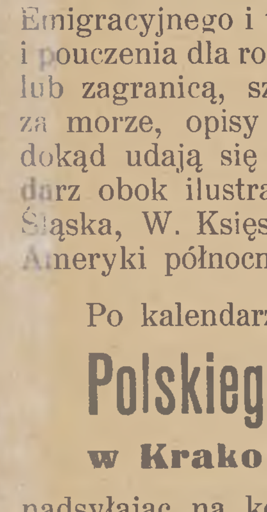
Po kalendarz ten zgłaszać się należy do

Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego

w Krakowie, ulica Radziwiłłowska L. 21

nadsyłając na koszta ekspedycyi i przesyłki pocztowej 20 hal. w markach pocztowych.

Najnowszy wynalazek!



RADIUM

ŚWIECĄCY BUDZIK

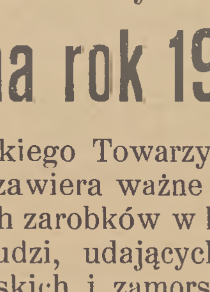
20 cm. wysoki, niklowy, tarcza i wskazówki substancyą radu napuszczone, świeci nadzwyczaj pięknie w ciemności, tak, że godzinę wyraźnie czytać można. Świeci wiecznie (bez fosforu).

Cena za sztukę	Kor.	4·—
Z podwójnymi dzwonkami	„	5·—
Z czterema dzwonkami .	„	6·—
Z muzyką	„	8·—
Budzik dla dzieci bez radu	„	2·—

3-letnia pisemna gwarancya. Wysyłka za pobraniem.

Max Böhnel, Wien, IV., Margarethenstr. 27/47

Oryginalny cennik fabryczny darmo.



Wspaniały i trwały **męski kaftanik**, gruby na zimę z najlepszej bawełny z kieszeniami, bardzo trwały kor. 3·20, 3 sztuki kor. 9·—.

Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie cennik z 4000 odbitkami.

F. Pamm, Kraków, ul. Zielona 3-126.

Czeladnika fabrycznego

na ślusarsko-blacharskie roboty poszukuje Dawid Hoffman, Złoczów. — Posada stała i dobra zapłata.

Zaczęła wychodzić najtańsza gazetka tygodniowa p. t.

„PRACA“

nakładem

Polskiego Towarz. Emigracyjnego w Krakowie

i pod redakcyą **Józefa Okołowicza.**

Gazetka ta zawierać będzie ważne wiadomości dla emigrujących za morze, oraz robotników rolnych, poszukujących pracy w kraju lub zagranicą, opisy życia Polaków na obczyźnie oraz stosunków zarobkowych w krajach, dokąd się udają nasi wychodźcy, pouczające i ciekawie pisane artykuły oświatowe, kronikę tygodniową najważniejszych zdarzeń w kraju i na całym świecie, powiastki, wierszyki, żarty, a zdobić ją będą ilustracye i mapki.

„Praca“ nie będzie się wcale zajmowała polityką, wskutek czego może doskonale uzupełniać gazetki polityczne. Powinien więc wypisać ją sobie każdy obok gazetki politycznej, jaką już otrzymuje. Sprzyja temu niesłychanie niska przedpłata, dzięki której „Praca“ będzie nie tylko jedynym w swoim rodzaju, ale jednocześnie i najtańszym polskim tygodnikiem.

A mianowicie **całoroczna przedpłata na „Pracę“ wynosi wraz z przesyłką pocztową:** w Galicyi i całej Austryi 2 korony, w Niemczech 2 marki 50 fen.; we Francyi, Szwajcaryi, Brazylii i Argentynie 4 franki; w Ameryce północnej 1 dol.; w Danii i Szwecyi 3 korony skandynawskie; w Królestwie Polskiem i Rosyi 1 rb. 50 kop. Natomiast bezpłatnie „Praca“ nie będzie przesyłana nikomu, a numery okazowe tylko za nadesłaniem marki za 10 h. Przedpłata całoroczna, półroczna lub kwartalna nadsyłana być może również w markach pocztowych wszystkich krajów.

Adres redakcyi i administracyi „Pracy“:

Kraków, ul. Radziwiłłowska 21

KORON 5.000 ZAROBKU

płacę każdemu, kto wykaże, że moja cudowna kolekcya

300 sztuk tylko za koron 6·50

nie jest kupnem okolicznościowem, a mianowicie: 1 szwajcarski prawdziwy zegarek kieszonkowy, systemu ROSKOPF patent., dokładnie idący i punktualnie regulowany z pisemnem 3-letniem poręczeniem, 1 amerykański złoty double łańcuszek, 2 amer. złote double pierścionki (dla panów i pań), 1 ang. pozłacany garnitur, składający się z guzików do manszetów, kołnierzy i piersiowych, 1 amer. scyzoryk 5 ostrzy, 1 eleg. krawat jedwabny, koloru i wzoru na życzenie, najnowszego fasonu, 1 wspaniała szpilka do krawatu z brylantem Simili, 1 zachwycająca broszka damska, ostatnia nowość, 1 pożyteczny garnitur toaletowy podróżny, 1 eleg. portmonetka z prawdziwej skórki, 1 para amer. boutonów z imit. szlachetnych kamieni, 1 patent. ang. barometr, 1 sal. album z 36 sztuczn. i najpiękniejszymi widokami świata, 1 pyszna kolia na szyję lub do włosów z prawdziwych oryentalnych pereł, 5 indyjskich dyabłów przepowiadaczy, zajmujących każde Towarzystwo i jeszcze 550 sztuk różnych przedmiotów, pożytecznych i niezbędnych w każdym domu gratis. — Wszystko razem wraz z eleganckim zegarkiem Roskopf, które same są podwójnej wartości kosztuje tylko **koron 6.50**. Do nabycia za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem także w znaczkach pocztowych przez

J. Gelb, Dom wysyłkowy Nowy Sącz/108.

NB. Przy zamówieniu 2 pakietów, zostaną darmo dołączone 1 prima ang. brzytwa do golenia, albo 6 lnianych chustek. — Za nieodpowiednie pieniądze zwraca zaraz, dlatego wszelkie ryzyko wykluczone.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.